

Dobra zmiana. „Car Samozwaniec” na festiwalu

Trwa XXII Międzynarodowy Festiwal Sztuk Przyjemnych i Nieprzyjemnych.

W niedzielę w hali Opus Filmu wystąpił zespół Teatru Modrzejewskiej w Legnicy.

IZABELLA ADAMCZEWSKA

Wyreżyserowany przez Jacka Głomba „Car Samozwaniec, czyli polskie na Moskwie gody” to inscenizacja tekstu Adolfa Nowaczyńskiego z 1908 roku. Ponieważ autor „Wielkiego Fryderyka” pisał dramaty niesceniczne, zwane też „powieściami dramatycznymi”, Robert Urbański (adaptacja) ciał szczodrze - z korzyścią dla widza. Bez skrótów spektakl trwałby osiem godzin.

W politycznej rzeźni

Opowieść o fałszywym carze Wielkiego Księstwa Moskiewskiego (odnalezionym „synu” Iwana Groźnego), popieranym przez polskich magnatów, chętnie opracowywano literacko w XIX i XX w. - oprócz dramatu Nowaczyńskiego powstała trylogia Stanisława Wyrzykowskiego „Polskie na Moskwie gody. Legenda o tajemniczym carze”, „Carewicz na ulicach Krakowa” Władysława Rymkiewicza czy „powieść romantyczno-hi-

MATERIAŁY PRASOWE



Jacek Głomb już na etapie wyboru tytułu podjął decyzję o pozbyciu się historycznego kostiumu, ale dopiero scenografia Małgorzaty Bulandy ustawiła spektakl

storyczna” „Maryna Mniszchówna” Stanisława Jaszowskiego. Żaden z tych tekstów nie ostał się w kanonie. Zapomniano też o dramacie Nowaczyńskiego, który przed legnickim odkryciem przeniesiony został na scenę tylko raz - w krakowskim Teatrze Miejskim (premiera w 1908 roku, reżyseria - Ludwik Solski).

Jacek Głomb już na etapie wyboru tytułu podjął decyzję o pozbyciu się historycznego kostiumu, ale do-

piero scenografia Małgorzaty Bulandy ustawiła spektakl. Rzecz dzieje się w rzeźni. Jedną ze ścian hali Opus Filmu obudowano blachą falistą, z której leje się krew, postaci noszą zbрызganę krwią rzeźnicze fartuchy (ciężkie, krępujące ruchy), wymachują toporami i nożami. Polityka jest brutalna, oponentów ciska się o ścianę, dusi torbą foliową i torturuje na masarskim stole. Fałszywy car skończy podwieszony w metalowej siat-

ce na hakach. Zachowano charakterystyczny, „galwanizowany” język wymyślony przez Nowaczyńskiego (kontaminacja polszczyzny z językiem rosyjskim i łaciną), który nie ułatwia odbioru. Akcję dopowiada i interpretuje grana na żywo muzyka zespołu Kormorany.

Mała Moskwa

W Legnicy sięgnięto po „Cara”, bo Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa

Narodowego oraz Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszyńskiego ogłosiły z okazji 250-lecia teatru publicznego w Polsce konkurs „Klasyka żywa”. - Postanowiliśmy potraktować ten konkurs poważnie. Robert Urbański, nasz dyrektor literacki, szukał tekstu, który dawno nie był wystawiany, a który można by ożywić. Nie chcieliśmy wchodzić z „Dziadami” - opowiadał Jacek Głomb po spektaklu.

Za „Cara” legnicki teatr dostał Nagrodę Specjalną im. Stanisława Hebanowskiego za najciekawsze odkrycie repertuarowe.

Głomb podkreślał, że temat stosunków polsko-rosyjskich jest w Legnicy szczególnie istotny. - Pracujemy w małej Moskwie. Nam Rosja jest jeszcze bliższa niż wam - mówił. - Historia Cara Samozwańca to zapomniany fragment polskiej historii, zamiatany pod dywan, bo nie jest dla nas bohaterski. To była awantura polityczna. Dlatego „Car” jest też naszym głosem wobec tego, co dzieje się obecnie w polskim świecie politycznym. Rzeczywistość nas dogoniła, bo w momencie pracy nad spektaklem nie byliśmy jeszcze w centrum „dobrej zmiany”. A słowo „zmiana” pada w dramacie Nowaczyńskiego niejednokrotnie.

W spektaklu są łódzkie akcenty - Bartosz Turzyński z Teatru Nowego gra kniazia Mściśławskiego, a Albert Pyśk (car Dymitr), Magdalena Drab (Maria Rostowska Szujńska) i Hubert Kułacz (Wodzisław Szczuka) współtworzyli łódzki Teatr Zamiast. ●